

Książę Michał Radziwiłł „Rudy” 1870-1955 Kobiety „antonińskiego maharadzy”

Ostatni ordynat dóbr przygodzickich nie tylko w oczach rodziny uchodził za prawdziwą „zakałę rodu”¹. Jego kuzyn, Krzysztof Radziwiłł, w swoich wspomnieniach określił go krótko: „Michał był psychopata na podłożu rodowej megalomanii i przyczynił naszemu nazwisku wiele wstydu, jako niepoczytalny właściciel ordynacji przygodzickiej w Poznańskim i winowajca kilku głośnych małżeńskich nie tyle mezaliansów, co wręcz skandali”². W rodowych annałach Radziwiłłów znany był pod przydomkiem „Rudy” – od płomiennego koloru jego włosów, chociaż krewni najchętniej nazywali go uprzejmie „renegatem” albo „degeneratem”. Najbliżsi, pomimo krnąbrnego charakteru, zwracali się do niego zdrobniale „Munio”. Liczne skandale i wystawne życie ubożającego z roku na rok pana na Antoninie dodały mu do tytułu książęcego jeszcze jeden „tytuł” doskonale oddający jego postać – „antoniński maharadza”. Nic dziwnego! W okresie międzywojennym był uważany za jednego z większych ekscentryków w Polsce i nie wyczerpaną skarbnicą skandali o których niemal codziennie rozpisywały się gazety donoszące o coraz to nowych ekscesach zupełnie nie licujących z książęcym majestatem. Równie burzliwie przebiegało jego życie uczuciowe. Trzy nieudane małżeństwa przeplatane romansami niekiedy z damami o – powiedzmy – wątpliwej reputacji, też nie dodawały splendoru dworowi radziwiłłowskiemu. Podobnie dla kolejnych żon i kochanek nie okazał się ich wymarzoną księciem z bajki. Z jednej strony umiał być prawdziwie romansowy, z drugiej prostakiem i czasami wręcz chamskim brutalem potrafiącym pobić, a następnie wyrzucić żonę z jadącego samochodu. Równie szybko się zakochiwał, co rozwodził. Wybierał przy tym urodziwe panie i posiadające „niewielki” gotówki zdolnej cokolwiek wesprzeć jego ubożący portfel.

Książę Michał, jak mało który z Radziwiłłów, potrafił roztoczyć wokół siebie nimb zamożnego, do tego potężnego magnata – jak pisano – równego władcy wielkomocarstwowego państwa. Tymczasem prawda była zupełnie inna. Wyklęty przez resztę rodziny nic sobie z niej nie robił. Potrafił nawet własnego ojca pozwać do sądu oskarżając go o to, że wyrąbał za dużo lasu w hrabstwie przygodzickim albo że wyznaczył mu zbyt małą pensję. Sam przy tym był częstym gościem wokandy, do tego popadając w niebotyczne długi doprowadził hrabstwo do kompletnej ruiny. U schyłku swego burzliwego życia „antoniński maharadza” okazał się być biedny jak mysz kościelna.

Również z Antoninem rozstał się w iście „swoim” stylu. Witając radośnie wkraczające we wrześniu 1939 roku wojska niemieckie w poddańczym geście podarował go Hitlerowi. W zamian zapragnął zostać Volksdeutschem³. Jednak darowizna sprawiła władzom III Rzeszy nie lada kłopot. Z jednej strony ze względu na jego niemieckie powinowactwa, z drugiej, na przyjęte 14 kwietnia 1926 obywatelstwo polskie. Niemcy pamiętali też jego ojca, księcia Ferdynanda Radziwiłła (posła do parlamentu Rzeszy) z ostrych wystąpień w obronie praw Polaków na terenach zaboru pruskiego. Ostatecznie w styczniu 1940 Niemcy zastosowali wobec Michała areszt ochronny w Ostrowie Wielkopolskim, a po uwolnieniu kilka tygodni później nakazali mu opuszczenie Antonina, który w formie konfiskaty przekazany został Państwowej Fundacji dla Niemieckich Badań Wschodnich (Reichsstiftung für die Deutsche Ostforschung). Po wojnie spędzonej u krewnych pod Berlinem wyjechał do Francji. Ostatnie lata życia spędził samotny i bez grosza przy duszy w posiadłości swojej byłej żony Joaquiny de Medinilla w Santa Cruz na Teneryfie. Książę Michał Radziwiłł „Rudy” – zmarł 6 października 1955 roku.

¹ Wojciech Kossak, *Listy do żony i przyjaciół 1883-1942*, t. 2, Kraków 1985, s. 385-386

² Krzysztof Mikołaj Radziwiłł, *Książę Radziwiłł. Pamiętniki*, Wiedza Powszechna, Warszawa 2000, s. 39

³ ibidem s. 40; Sławomir Leitgeber, *Poznańskie impresje. Miasto. Ludzie. Obyczaje.*, Poznań 1994, s. 89-90

Grecka Wenus

Chociaż od młodych lat Michał słynął z romansowego usposobienia i miłosnych podbojów, jednak nie bardzo było mu spieszo do stanu małżeńskiego. Na nic zdawały się namowy rodziny by się ustatkował. Na nic też podsuwane „dobre partie” mogące wzmocnić koligacje rodzinne na europejskich dworach. Krnąbrny i nieposłuszny woli rodziców, sam postanowił zdecydować o swoim ożenku. Właściwa – jego zdaniem - „partia” zjawiała się nieoczekiwanie w 1897 podczas letnich wakacji spędzanych w swojej willi „Aquila” w Biarritz na francuskiej Riwierze. Był wówczas sekretarzem ambasady rosyjskiej w Londynie. Wakacje na Lazurowym Wybrzeżu spędzały też żona Mikołaja Dymitrowicza de Bernardaky - cesarsko-królewskiego radcy stanu i mistrza ceremonii dworu rosyjskiego, Nelly Leibrok z córką Marią. Dodajmy, panie bardzo znane w świecie petersbursko-paryskim, gdzie, szczególnie matka, cieszyły się niezbyt dobrą reputacją. Podobnie zresztą Mikołaj znany był w towarzystwie z oszustw finansowych i fałszerstw sięgających czasów, gdy zajmował się kupiectwem. Panie de Bernardaky często bywały w swojej willi w Biarritz. „Były piękne, eleganckie i prowadziły wystawny tryb życia. To wystarczyło, by Michał znalazł się pod ich urokiem”⁴ – pisała we wspomnieniach jego siostra Maria Małgorzata Potocka. Nic zatem dziwnego, że szybko wprawiły Michała skorego do romansowych znajomości w ogromny zachwyt. Nie mniejsze wrażenie na paniach de Bernardaky wywarł również sam książę. W końcu doświadczony w życiu salonowym niemal całej Europy arystokrata, do tego dyplomata, umiał znaleźć drogę do serc dam z najwyższych sfer Londynu, Berlina czy Paryża. Przechadzkom po bulwarach Biarritz, wystawnym kolacjom i romantycznym rozmowom nie było końca. Nic też dziwnego, że zachwycony wdziękami młodziej od siebie o cztery lata Marii urodzonej 24 lipca 1874 w Pawłowsku, kilka miesięcy później poprosił ją o rękę.

Zresztą nie tylko Michał znalazł się w gronie wielbicieli uroczej Wenus, w której żyłach płynęła grecka krew. Jej urodą zachwycił się również dobry znajomy pań de Bernardaky, francuski pisarz, Marcel Proust, który poznał ją i jej matkę Nelly w 1887 roku. Wiele lat później postać Marii o nieco zmienionym nazwiskiem - jako „Maria Benardaky”, następnie jako „Maria Kossichef” - umieścił w niedokończonych, uważanej za autobiograficzną, powieści pt. „Jean Santeuil” (I wyd. 1952). Opisował ją wówczas jako rosyjską dziewczynkę z długimi czarnymi włosami, jasnymi i uśmiechniętymi oczami, różowymi policzkami lśniącymi zdrowiem, życiem i radością. Tytułowy Jean Santeuil wspomina ją z wielkim uczuciem, określając Marię „wielką miłością swojego życia”⁵.

Fot. 1. Maria de Bernardaky – pierwsza żona księcia Michała Radziwiłła.

O swoich matrymonialnych planach Michał powiadomił matkę pisząc do niej list z Londynu. Wiadomość ta wywołała jednak ostry sprzeciw rodziców uważających związek z Greczynką za oczywisty mezalians. De Bernardaky nie należeli przecież do arystokracji, do tego ciążyła na nich niechlubna opinia. Sprawę komplikowała jeszcze bardziej kwestia prawosławnego wyznania wybranki księcia i chrztu w tym wyznaniu ich ewentualnego potomstwa. A to z kolei komplikowało kwestię sukcesji ordynacji w Ołyce na Wołyniu, podległej prawu rosyjskiemu, według którego mogli ją dziedziczyć tylko poddani cara, do których należał Michał. W tej sytuacji jego pozycja, jako głównego sukcesora ołyckiego, umacniała się jeszcze bardziej. Tymczasem według planów rodziców Michałowi miała przypaść tylko ordynacja przygodzicka z Antoninem. Wzburzony mezaliansem książę Ferdynand udał się w podróż do Londynu, by odwieść syna od małżeńskich planów. Ten „na pozór się zgodził, napisał wzruszające i pełne poddania się listy do

⁴ Maria Małgorzata z Radziwiłłów Potocka, *Z moich wspomnień*, Londyn 1983, s. 134

⁵ <http://www.marcelproust.it/gallery/benard.htm>

mamy, tak, że w domu byliśmy pod wrażeniem dobrych, synowskich uczuć Michała”⁶ wspomina jego siostra Małgorzata. Jednak w końcu sierpnia 1898 ambasador Niemiec w Petersburgu, książę Radolin, wysłał do Radziwiłłów w Berlinie telegram z szokującą wiadomością, że za dwa dni ma odbyć się ślub Michała z panną de Bernardaky. Na nic się zdały dramatyczne telegramy słane do ambasadora Radolina i ministra spraw zagranicznych Rosji Murawiewa z prośbą o interwencję, by nie dopuścić do ożenku. Ich ślub odbył się 2 września 1898 w prawosławnym kościele Kawalerów Maltańskich przy Korpusie Paziów w Petersburgu. Ze względu na różnicę wyznaniową narzeczonych: katolickiego Michała i prawosławnego Marii, uroczystość zaślubin była podwójna. W prawosławnej kaplicy związek pobłogosławił patriarcha Soboru Kazańskiego, natomiast w katolickiej, potajemnego obrządku dokonał dominikanin o. Albert La’Grange.

Fot. 2. Ołyka, czerwiec 1903. Ślub Marii Małgorzaty z Franciszkiem Potockim. 3-4 od lewej: Maria de Bernardaky Radziwiłłowa i Michał „Rudy”.

Jednak miłosne zauroczenie piękną Greczynką nie trwało zbyt długo i już wkrótce nowa pani Radziwiłłowa miała przekonać się na własnej skórze o drugim – mniej romantycznym – obliczu księcia. Jego wybuchowy i do tego despotyczny charakter okazał się dla niej prawdziwym koszmarem. Poniżana, wreszcie bita i maltretowana z byle powodu, znalazła się w okrutnej pułapce trwającej kilkanaście lat. Głośny był wypadek pobicia Marii przez wzburzonego męża, który podczas jednej z awantur wyrzucił ją z jadącego samochodu przez co upadając złamała nogę. W 1915 po siedemnastu latach małżeństwa zadłużony po uszy książę zdecydował się porzucić żonę i dwoje dzieci: syna Antoniego Michała (1899-1920) i córkę Leontynę (1904-1995). Po rozwodzie cywilnym przeprowadzonym w Bonn 2 marca 1915 (Maria straciła prawo do posługiwania się tytułem i nazwiskiem Radziwiłłów) Michał wystąpił również do Stolicy Apostolskiej o unieważnienie małżeństwa. Rozwód kościelny uzyskał już 4 miesiące później - 27 lipca. Porzuconą synową i wnukami zaopiekował się książę Ferdynand, który wynajął dla nich willę w Rollandseck koło Bonn. Tam też, pozostając pod troskliwą opieką Ferdynanda i Pelagii, Maria wraz z dziećmi przyjęła chrzest. Pod wpływem Ferdynandostwa stała się gorliwą katoliczką oddając się całkowicie wzorowemu wychowaniu dzieci. Wkrótce los dotknął ją jeszcze jednym tragicznym doświadczeniem. W 1920 zginął śmiercią lotnika podczas ćwiczebnego lotu wojskowym samolotem w Krakowie jej ukochany syn Antoni Michał. Liczył zaledwie 21 lat. W 1927 roku po ślubie córki Leontyny z hrabią Zygmuntem Skórzewskim zamieszkała wraz z nią w Lubostroniu pod Bydgoszczą. Maria de Bernardaky nie wyszła już powtórnie za mąż. Zmarła 28 sierpnia 1949 w Paryżu.

Fot. 3. Syn „Rudego”, Antoni Michał Radziwiłł przebrany w kontusz ok. 1911 r.

Fot. 4. Czerniejewo, początek lat 30. XX w. Zygmunt hr. Skórzewski z żoną Leontyną i córkami: Jadwigą (na rękach matki) oraz Marią.

Hiszpańska markiza...

Zaledwie rok po rozwodzie z Greczynką Michał Radziwiłł przeżywał już nowe miłosne uniesienia. Przebywał wówczas w Madrycie jako radca ambasady rosyjskiej. Jego wybranką była tym razem starsza o cztery lata wdowa, Hiszpanka Maria Henrietta Joaquin Martinez de Medinilla markiza de Santa Sussana de la Esperanza. Markiza (urodzona 6 lipca 1866 w San Juan na Puerto Rico) w oczach zadłużonego po uszy księcia miała jedną - zasadniczą dla jego matrymonialnych planów - zaletę: była majątna! Zatem mogła mu dopomóc w wyjściu z długów. Zakochany książę natychmiast po unieważnienia małżeństwa z Marią poprosił Hiszpankę o rękę. Ceremonia ślubna odbyła się w 1916 roku w stolicy Księstwa Liechtenstein Vaduz. Siostra, Maria Małgorzata z Radziwiłłów Franciszkowa księżna Potocka, tak wspominała ten okres: „Michał

⁶ Maria Małgorzata z Radziwiłłów Potocka, *Z moich wspomnień...*, s. 134

opuścił żonę i dzieci i podróżował po świecie z bogatą wdową Hiszpanką, panią Joachiną de Santa Sussana. Ta naiwnie go ubóstwiała, dogadzała wszystkim jego kaprysom, służyła mu jak niewolnica i uważała, że Michał to nieszczęsny męczennik. Po otrzymaniu anulacji pierwszego małżeństwa Michał wziął ślub z Joachiną w Szwajcarii podczas pierwszej wielkiej wojny. O dzieci swoje już się nie troszczył wcale⁷.

Dla despotycznego Michała Radziwiłła i tym razem związek małżeński (bezpomny) okazał się zbyt trudnym wyzwaniem. Zwłaszcza, że znacznie bliższe mu były hazard i swoboda. Trzydzieści lat po ślubie w 1929 wystąpił o rozwód. Formalności rozwodowe przeprowadzone zostały we francuskim Bayonne. Jednak tym razem napotkały na większe problemy niż w przypadku unieważnienia pierwszego małżeństwa z Marią de Bernardaky. Rozwód uzyskany w Bayonne mógł być ważny tylko pod warunkiem, że przed wniesieniem skargi rozwodowej oboje małżonkowie mieszkali przez co najmniej dwa lata we Francji. Tak jednak się nie stało i formalnie „rozwód” nie miał żadnej wartości prawnej. Również proces kanoniczny o unieważnienie związku przez Świętą Rotę w Watykanie (sąd apelacyjny rozstrzygający sprawy o unieważnienie) ciągnął się bezskutecznie przez następne 10 lat. Podstawą procesu był fakt zawarcia ślubu w Vaduz w Liechtensteinie, gdzie (ze względu na obowiązujące tam prawo austriackie) nie dopuszczano do rozwodów małżeństw katolickich. Drugi problem wynikał z „drobnego” przeoczenia kapłana błogosławiącego w Vaduz związek małżeński księcia i markizy: nie otrzymał od proboszcza parafii panny młodej stosownego zezwolenia na udzielenie jej ślubu. „Antoniński maharadża” znalazł się w nie lada kłopotcie, który komplikował jego ewentualne kolejne projekty matrymonialne i mimo formalnego rozstania, nadal nie rozstrzygnięta pozostawała kwestia prawnego usankcjonowania rozwodu. Markiza de Santa Sussana po rozstaniu z mężem osiadła w jednej ze swoich posiadłości w Hiszpanii. Zmarła w 1947 w San Sebastian.

...i angielska pielęgniarka

Różnie wypowiedziano się o przyczynach rozwodu pary książęcej. Jedną z nich miała być osobista pielęgniarka Michała poznana tuż po objęciu przez niego ordynacji przygodzickiej w 1926 roku. Podczas podróży do Anglii niespodziewanie zapadł poważnie na zdrowiu. Zatrudniona do opieki nad księciem angielska pielęgniarka miss Mary Attkinson, wkrótce okazała się kolejną damą jego serca. Głośno mówiono o ich romansie i miłosnych uniesieniach w pokojach antonińskiego pałacu. Być może to za jej namową Radziwiłł tak usilnie dążył do unieważnienia małżeństwa z markizą. Tymczasem brzydka i – jak mówiono – despotyczna miss, okazała się równie przebiegłą jak sam Michał. Wszak książęce salony dla londyńskiej pielęgniarki były nie lada kąskiem i chociaż dalej oficjalnie występowała w roli osobistej pielęgniarki, niemłodego już i osłabionego długotrwałą chorobą „Rudego”, wywierała na niego coraz większy wpływ. W końcu uzyskała wystarczające pełnomocnictwa do decydowania o losach antonińskiego majątku. Teraz do rozrzutności Michała dołączyła jeszcze nieudolność miss Mary. Za jej namową książę wydzierżawiał ziemię i tartaki osłabiając tym jeszcze bardziej już i tak marną kondycję hrabstwa. Polskich urzędników i służbę zastępowali Anglicy bądź Niemcy. Wszystkie niepowodzenia w ordynacji przypisywano miss Attkinson. Nawet tajemniczy wypadek samobójczej śmierci młodego syna leśniczego z pobliskiej Kocięby wiązano z Angielką, która – jak plotkowano w okolicy – kazała go zamordować po niezbyt fortunym romansie.

Fot. 5. Psiarczyk Ziętek z ulubionymi pieskami miss Attkinson.

Po kilku latach antonińskiej kariery w 1937 również czas miss Attkinson dobiegł końca. Zresztą bez większego żalu ze strony już znudzonego jej obecnością księcia. Z pomocą przyszedł mu przypadek - wygaśnięcie pozwolenia pobytu w Polsce i gdy władze odmówiły jej przedłużenia zezwolenia na pracę, musiała, mimo protestów, opuścić Antonin. Wprawdzie

⁷ ibidem, s. 137

opowiadano, że chciał się żenić z troskliwą pielęgniarką, jednak - jak się wydaje - tak naprawdę „Rudy” nie myślał o trwałym związku z Angielką. Opuszczając Antonin Mary była bez pieniędzy. Nie miała też co liczyć w tym względzie na pomoc ze strony zadłużonego ordynata i żeby kupić w Gdańsku bilet na statek do Anglii, zmuszona była sprzedać osobistą biżuterię. Po dotarciu do Londynu zamieszkała w hotelu „Hyde Park” rozpoczynając usilne starania o powrót do Wielkopolski. Dopiero gdy jej ukochany odesłał pozostawione w Antoninie jej osobiste rzeczy, jasne się stało, że nie ma już tu powrotu. Kilka miesięcy później prasa krzykliwie donosiła, że miss Attkinson popełniła samobójstwo: „Według otrzymanej wiadomości, która w połączeniu ze słynnym procesem ks. Radziwiłła (o ubezwłasnowolnienie – przyp. D. Peśła), ma wcale sensacyjne zabarwienie – w małym hoteliku londyńskim popełniła samobójstwo miss Mary Attkinson, licząca 53 lat. Była ona, jak wiadomo, długoletnią mieszkanką Antonina i pielęgniarką ks. Radziwiłła”⁸.

Żydówka z Drohobycza

Rozstanie z miss Attkinson nie zmieniło jednak romansowych skłonności ordynata hrabstwa przygodzickiego, szukającego pocieszenia w ramionach kolejnych dam. Mimo 67 lat i pustej kasy książęcej, jego skołatane przeżyciami serce ciągle zdolne było do gorących afektów. Jeszcze nie ucichły echa angielskiej miss, a już rozgorzała sprawa planowanego przez Michała Radziwiłła ożenku z panią Judytą Suchestow. Smaczku dodawał fakt, iż jego wybranka była rozwiedziona Żydówką, do tego młodszą o całe 32 lata. Nie wróżyło to najlepiej przyszłości tego związku. Nic dziwnego, że natychmiast znaleźli się na czołówkach prasy w kraju i za granicą. Cała awantura wybuchła 24 września 1937, gdy Urząd Stanu Cywilnego Wójtostwa w Przygodzicach (zgodnie z przepisami ówczesnego prawa małżeńskiego) publicznie ogłosił oficjalne zaręczyny Michała Radziwiłła z Judytą Suchestow z Drohobycza. Na wieść o zapowiedziach do wójta w Przygodzicach oraz starostwa i prokuratury w Ostrowie Wielkopolskim natychmiast wpłynęła skarga, a raczej doniesienie karne, o zamiarze popełnienia przez księcia bigamii. Jego autorami był brat Janusz z Otyki i córka Michała Leontyna Skórzewska. Twierdzili bowiem – zresztą nie bez racji – że Michał nie posiada oficjalnego rozwodu z hiszpańską markizą. Innego zdania rzecz jasna był bohater donosu. Indagowany przez prasę tłumaczył pełen optymizmu, że „Formalnie oskarżyli mnie o usiłowane dwużeństwo /.../ myślę, że władze będą uważały to doniesienie za zmyślane i nie będzie z tego żadnych skutków”⁹.

Pani Judyta (Jeannette) Suchestow urodziła się w 1902 roku we Lwowie. Dzieciństwo i młodość spędziła u rodziny w Niemczech, mieszkając przez 22 lata w Lipsku i Frankfurcie nad Odrą. W 1927 wyszła za o wiele starszego od siebie Beniamina Suchestowa (była jego sekretarką), dyrektora Spółki Wodociągowej i zarazem właściciela wytwórni radiowej „Polmet”. Suchestow wprost uwielbiał żonę, która rok po ślubie urodziła syna Emanuela, nazywanego zdrobniale Edziem. Jednak małżeństwo państwa Suchestow rozpadło się siedem lat później i już w grudniu 1934 Judyta wyjechała z synem do Krakowa, gdzie żyła z alimentów wypłacanych jej przez Beniamina.

Fot. 6. Jeannette Suchestow z synem Emanuelem (Edziem).

W czerwcu 1937 pani Suchestow wyjechała na wypoczynek do Bad Gastein koło Salzburga w Austrii. Miesiąc później do tego niewielkiego uzdrowiska przybył też książę Radziwiłł. Oboje zamieszkali w tym samym hotelu „Mozart” nie przeczuwając, że cudowna alpejska sceneria stanie się świadkiem początku jednego z najgłośniejszych romansów końca lat

⁸ *Bohater głośnego procesu – ks. Radziwiłła wyjechał na Riwierę a w Londynie popełniła samobójstwo słynna miss Attkinson*, Dziennik Ostrowski, nr 292 z 18 grudnia 1937, s. 1

⁹ R. dell’Ombra, *Książę Michał Radziwiłł o swym zamiarze ożenku z p. Judytą Suchestow*, Ilustrowany Kurier Polski, Bydgoszcz, 09 i 19.12.1937, s. 5

trzydziestych XX w. Judyta była brunetką średniego wzrostu i okrągłych kształtów, miała piękne roziskrzane czarne oczy przysłonięte długimi rzęsami. Drobna, biała ręka i zgrabne nogi tworzyły obraz prawdziwie powabnej kobiety – wspominało – przy tym zawsze wytwornie i gustownie ubranej. Do tego czarowała śpiewem i grą na fortepianie. Zatem mogła się podobać! Po opuszczeniu Bad Gastein rozpoczęła się ożywiona korespondencja między romantyczną parą. Dwa miesiące później, we wrześniu 1937, zjechali się w Krynicy zamieszkując w pensjonacie „Patria” u mistrza Jana Kiepury. Zakochany książę oświadczył się pięknej Judycie, z którą następnie przybył do Antonina by pokazać narzeczonej swoją posiadłość. Jej przyjazd sprawił, że pozostający od lat w stagnacji pałac antoniński na nowo zatętnił życiem towarzyskim. Na przyjęcia i polowania licznie przybywali goście z sąsiedztwa, lekarze, adwokaci, znajomi z towarzystwa żądni sensacji, wiedzeni ciekawością poznania nowej księżęcej wybranki. Zakochani często też wyjeżdżali na zakupy do Poznania i kina „Corso” w Ostrowie. Książę szczerze obsypywał ukochaną kosztownymi prezentami. Pod wpływem narzeczonej zdawał się rozkwitać i odmładzać z dnia na dzień. Za jej namową zgolił nawet siwą już, patriarchalną brodę, zmieniając się nie do poznania. W przeszłości nie chciał słyszeć o ścięciu rudej i sięgającej piersi, pielęgnowanej pieczołowicie przez całe dziesięciolecia, brody. Odmiana była tak ogromna, iż co niektórzy mieli problemy z jego rozpoznaniem. Księżca zdradzała jedynie gustowna laseczka ze srebrnym otokiem z napisem „Duc de Olyka” (książę ołycki). Wreszcie 24 września 1937 roku Urząd Stanu Cywilnego w Przygodzicach ogłosił zapowiedź małżeńską zakochanej pary. Bomba wybuchła! Na wieści dochodzące z Wielkopolski wręcz zawrzało w rodzinie Radziwiłłów już i tak skłóconej z niesfornym Muniem. Sielankę zakochanej pary przerwał pilnujący interesów rodowych brat ordynata, książę Janusz Radziwiłł z Ołyki, który wespół z córką Michała Leontyną, wystąpił do sądu oskarżając go o zamiar popełnienia bigamii. Sprawa stała się poważna, gdyż rozwód z markizą de Santa Sussana nie miał żadnej wartości prawnej i formalnie książę nadal pozostawał w związku małżeńskim. Sytuację zaogniły też wieści o zamiarze Michała przepisania na rzecz Judyty części dóbr ordynacji nie podlegających zasadzie podzielności. Zatem młody Edzio Suchestow nieoczekiwanie mógł stać się sukcesorem „maharadży”. Oburzona planami rada rodzinna wniosła o ubezwłasnowolnienie i uznanie sędziwego adoratora pani Suchestow za chorego psychicznie¹⁰. Ten jednak sam postanowił zabezpieczyć się przed taką ewentualnością i wezwał do Antonina znanego lwowskiego psychiatrę, prof. Aleksandra Domaszewicza, który wydał świadectwo lekarskie stwierdzające jednoznacznie, że Michał Radziwiłł jest zupełnie zdrowy na umyśle.

Fot. 7. Michał Radziwiłł bez swej patriarchalnej brody. Antonin 1937.

W takim stanie rzeczy wójt w Przygodzicach odesłał wszystkie dokumenty do starostwa w Ostrowie, a to z kolei do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, celem ustalenia dat pobytu księcia w różnych państwach. „Rudy” był jednak dobrej myśli twierdząc, że nikt nie odwiedzie go od małżeństwa z Judytą i dania ordynacji antonińskiej dziedzica. Groził, że jeśli prawo nie uzna ważności rozwodu z Hiszpanką, wówczas przeprowadzi go ponownie w Polsce. A ściślej w osławionej „wileńskiej fabryce” – jak nazywano zbór kalwiński w Wilnie, który (wbrew prawu) udzielał rozwodów na życzenie. Za niewielką opłatą 20 zł, można było tu załatwić rozwód czasowy, np. na 10 miesięcy, po czym małżeństwo trwało dalej. Gdyby i to się nie udało, książę zdecydowany był przejść na judaizm. Również pani Suchestow zamierzała przyjąć chrzest katolicki, greckokatolicki lub prawosławny. Wszędzie jednak odmawiano jej staraniom. W końcu o chrzest zwróciła się do uznawanego za sekciarski Polskiego Narodowego Kościoła Prawosławnego w Warszawie, kierowanego przez popa Włodzimierza Wójca, który osobiście dokonał ceremonii chrztu neofitki we wtorek 30 listopada 1937, nadając jej trzy imiona: Jadwiga

¹⁰ *Czy Radziwiłłowie ubezwłasnowolnią sędziwego adoratora pani Suchestow?*, Gazeta Ostrzeszowska nr 89 z 06.11.1937, s. 1

Janina Janette. Po chrzcie zakochana para pośpiesznie opuściła Warszawę. Judyta - jak głosiły plotki - zamierzała również ochrzcić swego 8-letniego syna Emanuela, którego książe jakoby zamierzał adoptować i następnie uczynić swoim spadkobiercą. Jednak - jak się wydaje - były to tylko spekulacje, czemu książe osobiście dał wyraz oświadczając publicznie: „Nie stanęło mi w myśli, ani też pani Suchestow o tym nie myślała, abym ja adoptował jej syna. To byłoby nawet nie możliwe, ponieważ ojciec dziecka p. Suchestow na to nie zgodziłby się. Czytając o tym w pismach szalenie oburzał się na takie plotki. Również nie możliwe byłoby aby Emanuel Suchestow został moim sukcesorem i fideicomisu (ordynacji), choćby ze względów prawnych, ponieważ sukcesorem ordynacji może być tylko potomek Radziwiłłów z krwi i kości, a nie człowiek adoptowany. Mówi o tym wyraźnie statut radziwiłowski. /.../ Żądam dla siebie praw, jakie posiadają angielscy lordowie, tj. aby mi było wolno oddać serce tej osobie którą sobie sam wybiorę i aby nikt nie wchodził i nie piętnował tego publicznie!”¹¹.

Fot. 8. Autografy Michała Radziwiłła i Jeanette Suchestow.

Wobec tak niesprzyjającej atmosfery w Polsce narzeczeni postanowili wyjechać do Francji, by tam zawrzeć związek małżeński. Judyta Suchestow przybyła do Cap-Martin na Lazurowym Wybrzeżu 8 grudnia 1937 i już pięć dni później książe Radziwiłł wystąpił do Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Marsylii o wydanie świadectwa zdolności do zawarcia związku małżeńskiego. Konsul jednak - z uwagi na rozgłos sprawy - poinformował o staraniach ordynata z Antonina Ambasadę RP w Paryżu. Ta w odpowiedzi zabroniła wydawać Michałowi wnioskowanego świadectwa ze względu na toczące się przeciwko niemu postępowanie karne o bigamię. Z uwagi na precedens sprawy Ministerstwo Spraw Zagranicznych 15 stycznia 1938 wysłało notę w sprawie wzajemności uznawania wyroków rozwodowych do ambasady w Paryżu, aby ta przekazała ją francuskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych. Od jego odpowiedzi zależała bowiem kwestia uznania w Polsce rozwodu księcia. Nota została jednak przekazana dopiero na początku marca 1938, gdy związek Michała Radziwiłła z Judytą Suchestow praktycznie już dogasał nie wytrzymując próby czasu. Już w pierwszych dniach stycznia 1938 roku sensacyjne wieści o kryzysie pary wzbudzały zainteresowanie prasy, która otwarcie pytała „czy dojdzie do zerwania z panią Suchestow”¹². Sprzeciw konsulatu rozwiązał ostatecznie wszelkie plany ślubu antonińskiego „Samsona” i uroczej „Dalili” z Drohobycza.

Dla Michała nie był to jednak koniec świata. Wprost przeciwnie. Zwłaszcza że na widoku pojawiła się nowa zdobycz prosto z Anglii - Harriet Steward Dawson. A że była dobrze sytuowaną wdową, książe ogłosił w prasie, że zrywa z panią Suchestow, która porzucona i bez pieniędzy znalazła się w finansowych tarapatkach. Zawiedziona postępkami niedawnego narzeczonego, który zapisał jej u kaliskiego rejenta część antonińskiego majątku (zapis miał jednak nabrać mocy w chwili ich ślubu), próbowała jeszcze dochodzić swych praw w sądzie za niedotrzymanie wcześniejszych obietnic małżeńskich żądając odszkodowania w wysokości 50 tysięcy funtów szterlingów. Przy tej okazji wyszło na jaw, że książe przez dłuższy czas korzystał z pomocy finansowej swej wybranki. Sprawa toczyła się w londyńskim Caxton Hall, gdzie Judyta stawiała się osobiście. „W rozmowie z dziennikarzami piękna rozwódka oświadczyła, iż wierzy w wygranie procesu. Książe będzie musiał zapłacić za swoje postępowanie”¹³. Jednak spór z Żydówką przerwał wybuch II wojny światowej.

Judyta po rozstaniu z Radziwiłłem wróciła do męża w Drohobyczu. Dalsze, długo nieznane wojenne losy pięknej Jeanette Suchestow częściowo wyjaśnione zostały na kartach książki Henryka Grynberga pt. „Drohobycz Drohobycz” wydanej w 1997 i (wyd. II) 1998 roku. We

¹¹ R. dell'Ombra, *Książe Michał Radziwiłł o swym zamiarze ożenku...*, Ilustrowany Kurier Polski, Bydgoszcz, 19.12.1937, s. 5

¹² *Czy książe M. Radziwiłł zerwie z p. Suchestow?*, Gazeta Ostrzeszowska nr 2 z 05.01.1938, s. 2

¹³ *P. Suchestow i Michał Radziwiłł*, Dziennik Ostrowski nr 7 z 10.01.1939, s. 1

wspomnieniach poświęconych eksterminacji narodu żydowskiego przed i w czasie II wojny światowej znalazł się wywiad z dr. Leopoldem Lustigiem z Drohobycza – znającym osobiście rodzinę Suchestowych. Według jego relacji po wkroczeniu wojsk radzieckich 17 września 1939 „bolszewicy im wszystko zabrali i jako wrogom klasowym kazali się wynieść za miasto. Jeannette została śpiewaczką, nic specjalnego, ale miała przyjemny głos i była wciąż bardzo atrakcyjna, to jeden ważniejszy bolszewik nią się zajął i dlatego ich nie wywieźli. Przyszli Niemcy to Jeannette, wykwalifikowana stenotypistka z macierzystym językiem niemieckim, została sekretarką dyrektora rafinerii, Hoechtsmanna - najbardziej uprzywilejowana klasa”¹⁴ – czytamy we wspomnieniach dr. Leopolda Lustiga. Niespełna rok później, zaledwie kilka dni po ataku na ZSRR, 1 lipca 1941 wojska niemieckie wkroczyły do Drohobycza. Już jesienią hitlerowcy utworzyli w mieście getto żydowskie w którym znalazła się rodzina Suchestowych. Zamieszkali na ul. Garncarskiej 6a w głównej części getta: „On umierał na raka gardła, ona przy nim wieczorami siedziała. Przyszedł Gabriel, wiedeńczyk z grubym czerwonym nosem, zobaczyć, kto jest już arbeituntauglich (niezdolny do pracy – przyp. D. Peśla), a Suchestow leży niemy i nie może się ruszyć. Albo ty coś z nim zrobisz, albo ja będę musiał. /.../ Suchestow nie mógł mówić, ale napisał pożegnalny list do niej i do Edzia, i tej samej nocy mu podała cyjankali. Dostała pozwolenie zawiezienia go na cmentarz drabiniastą furą. Poszedłem z nimi, żeby go zakopać. Woźnica mi pomagał, Edzio miał gruźlicę i niewiele mógł. /.../ Suchestowa pochowaliśmy w głównej alei, koło rodziny”¹⁵ – wspominał dr Lustig. Przepuszczalnie w końcowej fazie likwidacji getta w Drohobyczu w 1943 Judyta Suchestow trafiła do obozu koncentracyjnego w Płaszowie pod Krakowem (KL Płaszow). Według relacji dr. Lustiga przybyła tam ostatnim transportem wraz synem Edziem. Na peronie czekał na nią naczelny lekarz obozu SS-Arzt, dr Max Blancke, segregujący więźniów na „przydatnych” i „nieprzydatnych”. Judytę wyznaczył na osobistą sekretarkę. Zastanawiający jest przy tym fakt „oczekiwania” i bardzo protegowanego zajęcia dla Żydówki. Jesienią 1944 roku Niemcy przystąpili do likwidacji obozu w Płaszowie. Liczne transporty więźniów wysyłano do obozów koncentracyjnych Auschwitz-Birkenau, Stutthof i innych. Wojnę przeżyli nieliczni z 80 tysięcy więźniów Płaszowa, wśród nich – Judyta Suchestow! We wspomnieniach dr. Leopolda Lustiga, znajdujemy radosną i sensacyjną zarazem relację dotyczącą narzeczonej „antonińskiego maharadży”: „Przyjechałem w 1949 do Nowego Jorku i mówią mi, że Jeannette Suchestow żyje. Zadzwoniłem – Poldek z Drohobycza. Ona mówi, Edzio umarł w Mauthausen, ja nie chcę dłużej żyć. Czy możemy się zobaczyć? Nie chciała”¹⁶.

Księżę i wdowa

Tym razem „Rudy” nie zamierzał nadawać rozgłosu swoim najnowszym planom matrymonialnym. Jego decyzja o ożenku zaskoczyła wszystkich, łącznie z polskimi służbami dyplomatycznymi. Nauczony jeszcze świeżym doświadczeniem nawet nie zamierzał pytać ich o wydanie pozwolenia zawarcia ślubu. Warto przy tym pamiętać, że ciągle jeszcze nie była uregulowana kwestia rozwodu z Joaquin Martinez de Medinilla markizką de Santa Sussana i bigamia zgodnie z polskim prawem stała się tym razem faktem dokonany. Przypomniał o tym radca prawny pani Suchestow, znany adwokat lwowski, dr Richter, który oświadczył - „iż obecny ślub ks. Radziwiłła w Londynie jest nieważny, a nawet może być uważany za bigamię, gdyż drugie małżeństwo księcia z markizką Santa Sussana rozwiedzione zostało we Francji, a dotychczas nie ma między Polską a Francją umowy o wzajemnym uznawaniu rozwodów. W ten

¹⁴ Henryk Grynberg, *Drohobycz Drohobycz*, Warszawa 1998, s. 13-14; Jan Zieliński, *Ręka losu Glossy*, Przegląd Polski on-line – nowojorski tygodnik kulturalny (dodatek literacko-społeczny Nowego Dziennika) z 28.11.2003,

<http://www.dziennik.com/www/dziennik/kult/archiwum/07-12-03/pp-11-28-02.html>

¹⁵ *ibidem* s. 47-48

¹⁶ *ibidem* s. 58

sposób wobec władz polskich drugi rozwód księcia jest nie ważny, a więc nieważny też jest jego ślub z mrs. Dawson¹⁷.

Nie przeszkadzało to najwyraźniej nowej kandydatce na żonę poznanej w Monte Carlo w przełomowym momencie romansu z Judytą. Urodzona w 1881 Brytyjka, Harriet Steward Dawson, była córką niezującego już kupca giełdowego Colina Gilliesa McNab. Dla znajdującego się w desperackiej sytuacji zbankrutowanego księcia stała się prawdziwą ręką opatrności. Miała dwie zasadnicze dla Michała zalety: była wdową – co upraszczało kwestię ożenku i – najważniejsze – była zamożna, jej „majątek nowoupieczonej księżnej (na tym tytule jej najwięcej zależało) obliczają w Londynie na sumę 75 milionów zł. Długi księcia w Polsce – jak twierdzą wtajemniczeni – wynoszą 6 milionów zł¹⁸. Wobec tego 69-letni amant zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia i nie namyślając się zaraz poprosił ją o rękę. Równie szybko podjęli też decyzję o ślubie w Londynie z datą wyznaczoną na 23 maja 1938 roku¹⁹. Ożenek polskiego arystokraty z panią Harriet Steward Dawson wzbudził w Londynie nie lada sensację. Przed urzędem stanu cywilnego zebrał się tłum, aby zobaczyć sędziwego pana młodego i jego narzeczoną. Wydarzenie obszernie relacjonowała prasa „Mrs. Dawson przybyła do urzędu na pół godziny przed ks. Michałem. Przyszła księżna ubrana była w pelerynę z gronostajów i soboli. Wkrótce przybył w towarzystwie swego przyszłego pasierba i sekretarza mjr Stewarda Dawsona ks. Radziwiłł. Ceremonia trwała krótko. Po opuszczeniu urzędu ks. Michał oświadczył oblegającym go dziennikarzom: Jestem, naturalnie, bardzo szczęśliwy. Gościnność angielska jest doprawdy wspaniała. Mamy zamiar pozostać tu dłuższy czas. Planów na przyszłość jeszcze nie ustaliliśmy. Weźmiemy wkrótce ślub kościelny, jako potwierdzenie ceremonii cywilnej. Na wzmiankę o p. Suchestow książe wzruszył tylko ramionami i pośpiesznie wsiadł do oczekującego samochodu. Nowa Księżna Radziwiłłowa oświadczyła krótko: Miodowy miesiąc spędzimy, podróżując samochodem po Anglii. Potem powrócimy do Londynu, gdzie osiadziemy na stałe²⁰.

Wypadki potoczyły się tak szybko, że wieści o małżeństwie zawartym w świetle ciągle nieprawomocnego rozwodu z Hiszpanką zaskoczyły Konsulat Generalny RP w Londynie do tego stopnia, iż ten dwa dni po ślubie wydał nowej pani Harriet Radziwiłłowej polski paszport z ważnością na pół roku. Jednak splot kilku kolejnych problemów paszportowych Michała i Harriet nieco pokrzyżował plany „miodowych” wojaży młodej pary. W lecie paszport księcia stracił ważność i polskie władze konsularne na polecenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych zatrzymały dokument odmawiając przedłużenia jego ważności do czasu wyjaśnienia legalności ślubu z Angielką. Rozpoczęła się swoista gra w szachy między Michałem Radziwiłłem a władzami polskimi. Chcąc dostać się na południe Europy, książe przedstawił zaświadczenie lekarskie mówiące, że pobyt na francuskiej Riwerze jest konieczny ze względu na zły stan jego zdrowia. Tymczasem w pierwszych dniach sierpnia Ministerstwo Sprawiedliwości z kolei cofnęło swą prośbę do MSZ o wstrzymywanie wydania paszportu, co miało być przecież li tylko środkiem zapobiegawczym przed ewentualnym zawarciem małżeństwa. A skoro książe się ożenił, to trwanie przy takim stanowisku nie miało już większego znaczenia. Zwracano jedynie uwagę na fakt, że sytuacja prawna Michała Radziwiłła wobec zawarcia małżeństwa pogorszyła się jeszcze bardziej. MSZ jednak podtrzymało swoją decyzję i chcąc ostatecznie zakończyć sprawę księcia w październiku 1938 zwróciło się do Ministerstwa Sprawiedliwości o wydanie opinii, czy sprawa o bigamię jest nadal aktualna. Nie bez znaczenia była przecież wydana zaledwie rok wcześniej

¹⁷ *Londyńczycy mieli sensację ze ślubem ks. Michała Radziwiłła*, Dziennik Ostrowski nr 120 z 26.05.1938, s. 2

¹⁸ *Książe Michał Radziwiłł ożenił się*, Gazeta Ostrzeszowska nr 42 z 25.05.1938, s. 2

¹⁹ AAN, MSZ, sygn. 12167, s. 39, *Uwierzytelniona kopia zapisu małżeństwa z 01.07.1938*, wg ustaleń dr Jarosława Durki z Myszkowa badającego kwestię trzeciego małżeństwa Michała Radziwiłła udostępnionych autorowi wraz z innymi istotnymi przypisami dotyczącymi sprawy, za co autor składa niniejszym podziękowania

²⁰ *Londyńczycy mieli sensację ze ślubem ks. Michała Radziwiłła*, Dziennik Ostrowski nr 120 z 06.05.1938, s. 2

(przy okazji zdarzeń związanych z Judytą Suchestow) opinia znanego polskiego karnisty, współtwórcy polskiego kodeksu karnego z 1932 roku, prof. Juliusza Makarewicza, który jednoznacznie sprecyzował zasadność pociągnięcia księcia do odpowiedzialności karnej z tytułu popełnienia przez niego przestępstwa dwużeństwa. Profesor Makarewicz wyjaśniał przy tym, że w myśl artykułu 197 kodeksu karnego nie tylko zawarcie takiego związku małżeńskiego, ale nawet jego usiłowanie - polegające na „przedsięwzięciu działania skierowanego bezpośrednio do urzeczywistnienia zamiaru zawarcia drugiego małżeństwa, należą tu kroki wstępne jak zaręczyny lub spowodowanie zapowiedzi”²¹ - podlega karze 5 lat więzienia. Przy czym sprawcą jest nie tylko „nupturient” pozostający w związku małżeńskim, ale także jego partner mający świadomość prawnej sytuacji. Natomiast kwestię ważności małżeństwa zawartego za granicą - wyjaśniał prof. J. Markiewicz - rozstrzygają przepisy prawa prywatnego międzynarodowego. Wobec braku porozumienia w tej kwestii z Francją, problem unieważnienia małżeństwa z markizą de Santa Sussana ciągle nie był rozstrzygnięty. A że trudno posądzać Harriet Dawson o brak wiedzy na temat „sytuacji prawnej” nowo upieczonego męża, sprawa stała się więc bardzo poważna dla obojga małżonków i również Angielka znalazła się tarapatach. Bowiem ustawa o paszportach zabraniała wydania dokumentu w przypadku prowadzenia postępowania karnego, a właściwa władza sądowa nie wyrazi przy tym zgody na jego wydanie. Harriet przekonała się o tym w końcu listopada, zaraz po utracie ważności jej polskiego paszportu (angielski straciła z chwilą zawarcia małżeństwa z Michałem i przyjęciem polskiego obywatelstwa), bez którego pani Radziwiłłowa nie mogła udać się na południe kontynentu, gdzie, jak co roku, zamierzała spędzić zimę. W styczniu 1939 Wydział Konsularny Opieki Prawnej MSZ wysłał pismo do Konsulatu Generalnego RP w Londynie o następującej treści: „Nawiązując do korespondencji w sprawie paszportu Michała ks. Radziwiłła, Ministerstwo Spraw Zagranicznych zawiadamia, że wobec cofnięcia przez Ministerstwo Sprawiedliwości zarządzenia o nie wydawaniu paszportu wyżej wymienionemu wyraża zgodę na wystawienie paszportu Michałowi ks. Radziwiłłowi z ważnością na pół roku. Nie należy natomiast wystawiać paszportu p. Harriet Dawson-Radziwiłłowej, ponieważ kwestia ważności w Polsce rozwodu ks. Michała Radziwiłła z poprzednią małżonką Joachimą Henryką Martinez di Medinilla markizą de Santa Sussana nie jest do tej pory wyjaśniona i odnośne badania są w toku. Zachodzi przeto możliwość, że nowe małżeństwo nie byłoby ważne i nie dawałoby p. Dawson tytułu prawnego do obywatelstwa polskiego”²². Jednak już dwa miesiące później prasa donosiła, że „Pani Dawson jest obecnie w posiadaniu polskich papierów na nazwisko księżnej Radziwiłłowej, tak, że nic już nie stoi na przeszkodzie jej przybycia do Antonina”²³. Z tym jednak księstwo nie spieszyli się zbyt i dopiero pod koniec lata ordynat przybył do Antonina prosto z Włoch, by jak co roku na jesieni zrobić rachunki ze swoim zarządcą majątku. Tu zastał go też wybuch II wojny światowej, który niespodziewanie okazał się kolejnym burzliwym zwrotem w życiu „antoniskiego maharadży” i nagłą katastrofą dla jego trzeciego małżeństwa. Witając radośnie Niemców „wyzwalających – jak twierdził – te ziemie spod polskiej okupacji”²⁴, zdobył się na gest wręcz nieprawdopodobny. Na wiecu zorganizowanym w pobliskim Czarnymlesie miał ogłosić, że przekazuje swój antoniński pałac w darze Hitlerowi ubiegając się jednocześnie o uznanie go za Volksdeutscha. Postępek ekscentrycznego męża tak miał wzburzyć Angielkę, iż ta nazywając go „niemiecką świnia”²⁵ postanowiła go porzucić. Do ich rozwodu miało dojść w 1940 roku. Późniejsze losy Harriet Dawson-Radziwiłłowej nie są znane. Natomiast książę Michał Radziwiłł po opuszczeniu Antonina wojnę spędził u swoich niemieckich

²¹ Juliusz Makarewicz, Kodeks Karny z Komentarzem, *Rozdz. XXX - Przestępstwa przeciw małżeństwu Art. 197*, Lwów 1932, s. 292-3

²² AAN, MSZ, sygn. 12167, s. 2, *Pismo Wydziału Konsularnego Opieki Prawnej MSZ do Konsulatu Generalnego RP w Londynie ze stycznia 1939*, do pisma dotarł dr Jarosław Durka z Myszkowa

²³ *Książę Michał Rudy wraca do Antonina*, „Gazeta Ostrzeszowska” nr 20 z 11.03.1939, s. 2

²⁴ Ustna relacja Walentego Grzeška z Dębnicy – byłego księżęcego kamerdynera i Stanisława Grzelaka z Antonina

²⁵ C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, T. 1, Warszawa 1970, s. 388-389

krewnych pod Berlinem. Po wojnie udał się do Francji, a następnie osiadł w Santa Cruz na Teneryfie w majątku swojej drugiej żony Joaquiny Martinez de Medinilla markizy de Santa Sussana²⁶. Pozostając na jej utrzymaniu zmarł w wieku 85 lat.

Źródło: Stowarzyszenie „Wielkopolskie Centrum Chopinowskie – Antonin” w Ostrowie Wielkopolskim

²⁶ Polski Słownik Biograficzny, Wrocław 1987, t. 30, s. 183; List księżnej Zofii Zdziechowskiej do Dariusza J. Peśli, Paryż 08.04.1997 (w posiadaniu autora); <http://genealogy.euweb.cz/poland/radziwill5.html>; <http://pages.prodigy.net/ptheroff/gotha/radziwill.html>